

Dwaj przyjaciele **o. Piotr Lenart**

31 marca 2003 r. minęła kolejna rocznica śmierci przyjaciela św. Maksymiliana, sługi Bożego o. Wenantego Katarzyńca, franciszkanina. Jego grób znajduje się w Kalwarii Paławskiej. Dziś w szczególny sposób otoczony jest on modłącymi się franciszkańskimi nowicjuszami. Dla nich o. Wenanty jest patronem i wzorem życia zakonnego, cichego i Bożego.

W Kalwarii Paławskiej

Co roku w rocznicę śmierci Sługi Bożego do Kalwarii Paławskiej przybywają młodzi zakonnicy, aby modlić się o jego beatyfikację, jednocześnie prosząc przez jego wstawiennictwo o umocnienie własnego powołania zakonnego. Przybywa też tam wielu innych ludzi, którzy poznawszy tego cichego zakonnika, zachwyciło się jego zwykłym, ale w pełni oddanym Bogu życiem.

„Na pozór nie wyróżniał się niczym od innych - napisał o Słudze Bożym o. Karol Olbrycht, proboszcz w Czyszkach. - Czy to Mszę świętą odprawiał, czy spowiedzi słuchał, czy słowo Boże głosił, czy wypełniał inne czynności parafialne, jak pogrzeby, chrzty, śluby, był zawsze zupełnie normalnym kapłanem. Nikt nigdy nie dopatrzył się u niego czegoś, co by mogło zadziwić, razić lub tchnąć jakąś śmiesznością czy przesadą. A przecież czarował wszystkich swoją skromnością, skupieniem, pogodą umysłu i mimo woli zdradzał na każdym kroku wysoką świętość”.

Pełne przybliżenie postaci o. Wenantego Katarzyńca i jego związku z „Rycerzem Niepokalanej” nie jest łatwe. Na początku warto się przyjrzeć temu, co łączyło - oprócz przynależności do tego samego zakonu (franciszkanów) i tej samej prowincji zakonnej (polskiej) - św. Maksymiliana Kolbego, założyciela „Rycerza Niepokalanej”, i o. Wenantego Katarzyńca.

Otóż nie kto inny, jak właśnie św. Maksymilian zapoznał katolicką opinię publiczną z tym świętobliwym zakonikiem, o którym ówczesny prowincjał napisał: „Cała tedy prowincja i ci co go znali są przeświadczeni, że o. Wenanty jest świętym, że nie za niego, ale do niego raczej modlić się trzeba”.

Sam św. Maksymilian wyraził się o swoim przyjacielu tymi słowami: „Nie miałem szczęścia długo przebywać z o. Wenantym, gdyż i studia i późniejsza praca zawsze nas rozdzielała”. A jednak coś ich łączyło...

Dwaj przyjaciele

„Aby dojrzeć świętych, nie trzeba wybierać się za granicę, ale baczenie rozejrzeć się dookoła siebie i zbliżyć się do ludzi, a poznamy, że na naszej ziemi żyją ci, którzy noszą w sobie żywy obraz Boga”. Św. Maksymilian, wypowiadając te słowa, miał na myśli o. Wenantego, którego po raz pierwszy poznał w czasie wakacji szkolnych w 1912 r. właśnie w Kalwarii Paławskiej. O tym spotkaniu wspomina o. Wenanty w liście do o. Maksymiliana: „Ośmielę się przypomnieć nasze stosunki prawdziwie braterskie (choć niedługo to trwało), gdyżmy byli jako klerycy na wakacjach w Kalwarii. Jakoś mi ojciec przypadł wówczas do serca i zdawało mi się, że obaj mamy jednakowe dążenia i porywy”.

Rycerz i współpracownik

Te „jednakowe dążenia” konkretny swój wyraz znalazły przy tworzeniu Rycerstwa Niepokalanej na ziemiach polskich. W szeregi Rycerstwa o. Wenanty wstąpił jako jeden z pierwszych. W liście napisanym na początku grudnia 1919 r. o. Wenanty poprosił Maksymiliana o informacje dotyczące MI, gdyż chciał zorganizować koło Rycerstwa wśród nowicjuszy we Lwowie. Takie koło o. Wenanty założył tam 17 stycznia 1920 r. i było ono pierwszym w Polsce poza Krakowem.

Gdy niedługo potem, na skutek dużego wzrostu liczby członków Rycerstwa Niepokalanej, powstał zamiar wydawania „Rycerza Niepokalanej”, Sługa Boży natychmiast pospieszył ze słowami zachęty i radził, aby nie zwlekać z rozpoczęciem dzieła. Zobowiązał się przy tym napisać słowo wstępne i przyrzekł współpracę.

3 czerwca 1920 r. Wenanty napisał do Maksymiliana: „Bardzo się ucieszyłem dowiedziawszy się, że Ojciec ma zamiar wydawać pisemko, które by było organem Milicji Niepokalanej. Oczywiście całą duszą jestem za tym. O ile moja rada na uwagę zasługiwać będzie, to oświadczyłbym się za tym, by czym prędzej przystąpić do wydawania naszego pisemka”.

W tym samym liście dodał: „Słowa wstępnego do pisemka MI jeszcze nie napisałem, ale napiszę, o ile będę zdrów”.

Niestety postępująca gruźlica wyniszczyła zdrowie o. Wenantego i 31 marca 1921 r. doprowadziła go do śmierci, jeszcze przed ukazaniem się pierwszego numeru „Rycerza”.

Pierwsze znaki opieki z nieba

Zatem za swego ziemskiego życia o. Wenanty niewiele uczynił dla „Rycerza Niepokalanej”.

Jednak prawdziwą opiekę roztoczył nad nim po swojej śmierci. Kto wie, czy poparcie, jakiego udzielił jeszcze za życia o. Wenanty późniejszemu Założycielowi Niepokalanowa nie była decydująca. Św. Maksymilian wspomina o tym w następujących słowach: „Zacząłem starania, by radę zmarłego w czyn wprowadzić. Rada ta brzmiała tak: «Jestem zdania, by co prędzej zacząć wydawać organ Milicji»,».

O. Wenanty nie zapomniał o złożonym przyrzeczeniu współpracy przy nowym miesięczniku. Śmierć nie była tu przeszkodą. Z nieba wspierał wysiłki o. Maksymiliana w dziele szerzenia MI i wydawania rycerskiego pisma. Ilustruje tę współpracę dość dobrze znane zdarzenie. 21 listopada 1921 r., czyli w 8 miesięcy po śmierci Sługi Bożego, kasa rycerska wykazywała dług 41 marek polskich. W takiej sytuacji wszyscy sądzili, że ukazanie się czasopisma w styczniu następnego roku jest niemożliwe. Jeden z ojców, ówczesny wychowawca franciszkańskiego seminarium w Krakowie, o. Czesław Kellar, wyraził następującą, skądinąd bardzo realistyczną opinię: „Gdyby miesięcznik wyszedł na styczeń, to byłby cud. A ponieważ cudu nie będzie, więc i miesięcznika na styczeń nie będzie”.

W takiej sytuacji o. Maksymilian zawierzył całą sprawę o. Wenantemu, prosząc współbraci o modlitwę i zapewniając, że jeżeli miesięcznik ukaze się w terminie, będzie to za sprawą o. Wenantego.

Jak wiemy, miesięcznik ukazał się pod koniec stycznia, a w dowód wdzięczności św. Maksymilian obrał Sługę Bożego za patrona „Rycerza Niepokalanej”. Zamieścił jego portret oraz bardzo ciepły artykuł, który zakończył słowami: „Oto bracia Twoi urzeczywistniają Twe gorące zamiary: pisemko, któregoś wyczekiwał, powstaje, aby dusze dla Niepokalanej zdobywać i przez

Jej najczystsze ręce składać z miłością gorejącemu Sercu Jezusa. Spójrz i zajmij się nim szczerze: wymódl pomyślny rozwój i bądź mu Patronem!”

Odtąd działalność wydawnicza pierwszego redaktora „Rycerza Niepokalanej” związała się ściśle ze zmarłym przyjacielem.

Drugi numer „Rycerza”

O. Maksymilian, pisząc w 1923 r. do swojego brata o. Alfonsa, prosił go o to, aby ponaglił o. prowincjała Alojzego Karwackiego w zbieraniu materiałów potrzebnych do biografii o. Wenantego, którą miał napisać o. Bonawentura. Prosił, aby br. Michał spisał swoje wspomnienia o o. Wenantym, a zwłaszcza słowa Sługi Bożego: „Po śmierci dużo zrobię dla zakonu w sprawie wydawniczej”. Zdanie to kilkakrotnie przytacza św. Maksymilian, natomiast nie występuje ono w biografiach napisanych o Słudze Bożym przez o. Alfonsa Kolbego i o. Alberta Wojtczaka.

Te słowa naszego Sługi Bożego jeszcze nie raz spełniały się w działalności wydawniczej o. Maksymiliana. Święty wspomina, że bez tego Opiekuna drugi numer „Rycerza” nie ujrzałby światła dziennego:

„Do wydania numeru na luty nie było zupełnie pieniędzy. Do tego ciężko zachorowałem; więc i powzięty poprzednio plan, by mając w ręku numer styczniowy «Rycerza» zapukać do zamożniejszych po ofiary - spełził na niczym. Trawiony silną gorączką, leżąc w łóżku bezsilny, zwróciłem się do o. Wenantego z prośbą o pomoc. Mówiłem: Położenie przykre, pieniędzy nie ma. Jeśli nas poratujesz i potrzebna suma się znajdzie i jeszcze coś z tego zbędzie, to za pozostałą część wydrukujemy obrazeczki z Twoim życiorysem”.

Wbrew wszelkim przewidywaniom niespodziewanie znalazła się brakująca suma pieniędzy, a za nadwyżkę, zgodnie z obietnicą, o. Kolbe wydrukował obrazki, które rozpowszechniano w Krakowie wśród członków MI.

Trzecia strona tego numeru zawierała także modlitwę za przyczyną o. Wenantego oraz prośbę o rychłą jego beatyfikację. W ten sposób nie tylko 5 tysięcy czytelników „Rycerza” poznało postać o. Katarzyńca, ale również wiele osób zaczęło modlić się przez jego wstawiennictwo. Modlitwy już wkrótce uprosiły wiele łask, o których ludzie, którzy ich doznali, informowali administrację „Rycerza”. Informacje o ważniejszych z tych łask o. Maksymilian ogłaszał w „Rycerzu” i w ten sposób zapoznawał coraz szersze kręgi wiernych ze swym zmarłym przyjacielem.

O. Wenanty patronem wydawnictwa

Według najgłębszego przekonania o. Kolbego jego zmarły przyjaciel naprawdę zajmował się „Rycerzem”, a później całym wydawnictwem Rycerstwa Niepokalanej. Dlatego Święty zapisuje: „O. Wenanty mu [«Rycerzowi»] patronem, jak w ogóle całej sprawy wydawniczej. Po roku życia mimo wciąż rosnących trudności nie tylko nie pada, ale przy znowu niezwyklej opiece Niepokalanej i za przyczyną o. Wenantego dostaje drukarnię” (POMK V 866, s. 212). „Nieraz też w chwilach ciężkich, podczas szalonych skoków w cenach, które powaliły wiele wydawnictw, polecałem przez ręce o. Wenantego Niepokalanej krytyczne położenie i nie doznałem zawodu”. I rzeczywiście „wymodlił” on niesłychany i po ludzku niepojęty wprost rozwój wydawnictwa.

Życiorys Sługi Bożego

Warto wspomnieć, że już w październiku 1921 r. o. Maksymilian miał zamiar napisać biografię zmarłego przyjaciela, o czym wspomina w liście do swego brata o. Alfonsa z 22 X 1921 r. Doszedł jednak do wniosku, że wydawanie „Rycerza” jest sprawą pilniejszą od życiorysu. W późniejszym okresie zaproponował o. Bonawenturze Podhorodeckiemu, aby napisał życiorys swego magistra, o. Wenantego Katarzyńca. Propozycja ta nie została przyjęta. Prosił też innych współbraci, ale bez skutku. Wiedział więc Maksymilian, że życiorys jego przyjaciela może dojść do skutku tylko jego własnymi siłami. Zaczął nad tym rozmyślać, zbierał materiały, ułożył plan i znalazł tytuł: *Zza jurty klasztornej*.

Mijały jednak lata, a życiorys o. Wenantego się nie ukazywał. O. Maksymilian nie zapomniał jednak o swym przyjaciole. Nie było prawie numeru „Rycerza Niepokalanej”, który by nie zawierał wzmianki o jakieś nowej łasce, otrzymanej przez czytelników za przyczyną o. Wenantego. Łaski te bywały coraz bardziej nadzwyczajne, wskutek czego rozgłos wokół postaci zakonnika rósł. Tak np. w 1934 r. redakcja „Rycerza” informowała, że „w ciągu niespełna roku otrzymała kilkaset podziękowań” za łaski otrzymane za przyczyną o. Wenantego (RN 1934, s. 75).

Należy wspomnieć, że do 1939 r., tj. do wybuchu wojny, „Rycerz” wydrukował informacje o ponad 300 wyjątkowych łaskach otrzymanych za przyczyną o. Katarzyńca.

Patron dobrej spowiedzi

Nakład „Rycerza” ciągle wzrastał, wynosił on 700 tys. egz. O. Wenanty stał się powszechnie znany nie tylko w Polsce, ale i wszędzie tam na świecie, gdzie czytano „Rycerza”.

Pamięć o o. Wenantym nie zagięła podczas wojny. Dawni czytelnicy „Rycerza” modlili się o wstawiennictwo Sługi Bożego i otrzymywali upragnione łaski. Szczególnie jego opiekę odczuwali chorzy, szukający pracy oraz ci, którzy mieli kłopoty rodzinne. Za swego życia o. Wenanty wiele czasu spędził w konfesjonale, pomagając duszom zbłąkanym odnaleźć Boga, stąd też i po śmierci stał się Patronem grzeszników oraz dobrej spowiedzi.

Biografia autorstwa o. Alfonsa

Pierwszą biografię pt. *Ułomki z życia o. Wenantego Katarzyńca, franciszkanina* napisał dopiero w 1929 r. o. Alfons Kolbe na wyraźną prośbę o. Maksymiliana. Rozsyłana była ona czytelnikom „Rycerza” jako wyraz wdzięczności za pomoc Sługi Bożego dla „Rycerza Niepokalanej”.

O. Maksymilian nie zadowolił się jednak życiorysem napisanym przez swego młodszego brata. W listach pisanych z Japonii często prosił, aby modlono się o kanonizację Sługi Bożego, aby powierzono komuś przygotowanie procesu kościelnego w sprawie cnót zmarłego. Podkreślał że należy się z tym śpieszyć, gdyż wymierają świadkowie życia i cnót, ukrytego przed światem zakonnika. „Musimy zdać sobie sprawę, że wyniesienie na ołtarze nie jest tylko czcza formułką, ale ma za sobą bardzo wielkie korzyści, które nie od razu rzucają się w oczy”.

W trosce o beatyfikację

W 1938 r., gdy o. Kolbe wrócił z Japonii i został przełożonym Niepokalanowa, wysłał jednego ze swych podwładnych, o. Floriana Koziurę, aby odwiedził wszystkich żyjących jeszcze krewnych, kolegów i współbraci o. Wenantego - i spisał ich zeznania.

Tak więc samemu św. Maksymilianowi zawdzięczamy zebranie materiałów, choć niepełnych, bo o. Florianowi nie udało się dotrzeć do wszystkich.

Starania podejmowane przez o. Kolbego oraz wielka liczba łask, za które publicznie dziękowano w „Rycerzu Niepokalanej”, skłoniła władze kościelne do rozpoczęcia w 1949 r. procesu informacyjnego co do życia, cnót i świętości życia o. Wenantego.

Inne świadectwa patronatu

Wróćmy jeszcze do świadectw o. Maksymiliana. Wielokrotnie wspomina on, że w ciężkich dla „Rycerza Niepokalanej” chwilach odczuwalna była opieka o. Wenantego.

Pod koniec 1922 r. w Krakowie zaczęły się strajki drukarzy. Przełożeni zdecydowali, że z powodu braku miejsca w klasztorze krakowskim wydawnictwo zostanie przeniesione do Grodna. Tam z dużymi trudnościami ukazał się numer listopadowy i grudniowy. Wydawało się, że nie ma szans na wydanie kolejnych numerów. O. Wenanty nie opuścił jednak swego pisma i przyszedł mu z pomocą. Św. Maksymilian, widząc złe położenie wydawnictwa, ponownie obiecał o. Wenantemu wydrukować jego biografię, jeśli on jeszcze w tym roku pomoże zorganizować własną drukarnię. Kasa „Rycerza Niepokalanej” była prawie pusta. Wydawało się to tylko marzeniem, bo jak bez pieniędzy można założyć drukarnię. A jednak sprawy potoczyły się tak, że podczas nowenny do Niepokalanego Poczęcia NMP w grudniu 1922 r. została zakupiona mała ręczna używana maszyna drukarska oraz potrzebna ilość czcionek. „Rycerz Niepokalanej” na styczeń 1923 r. został wydrukowany już na własnej maszynie. Jednakże obietnicę daną o. Wenantemu św. Maksymilian wypełnił dopiero w 1929 r.

Można podać jeszcze jeden przykład pomocy o. Wenantego. Kiedy wynikł problem z ostrzeniem noża introligatorskiego, św. Maksymilian zwrócił się do o. Wenantego, obiecując mu powieszenie jego fotografii w administracji wydawnictwa. Obietnica ta została spełniona, gdy nóż został zaostrzony zupełnie za darmo, ku zdziwieniu wszystkich, przez żydowską firmę.

Niezwykłej pomocy udzielił o. Wenanty też wydawnictwu, kiedy w 1927 r. przeniosło się ono z Grodna do Niepokalanowa. Piętrzyły się liczne trudności. Brakowało pozwolenia z Rzymu na założenie nowego klasztoru, budowa rozpoczęła się późno - we wrześniu, stąd też warunki nie sprzyjały szybkiemu wykonaniu prac, tym bardziej że br. Zenon, któremu powierzono kierowanie budową, miał niezwykle skromny budżet - 200 zł. Św. Maksymilian znów powierzył całą sprawę o. Wenantemu, mówiąc do braci: „Sprawa jest nie jasna, piętrzą się trudności. Jeśli jednak mimo wszystko na Niepokalane Poczęcie już tam będziemy i zaczniemy w Niepokalanowie nowicjat – będzie to sprawa o. Wenantego”

I tak 22 listopada miała miejsce przeprowadzka z Grodna do Niepokalanowa, a w wigilię Niepokalanego Poczęcia NMP odbyło się poświęcenie Niepokalanowa i otwarcie nowicjatu.

Nie dziwi więc, że o. Maksymilian zalicza o. Wenantego do grona członków niebieskiego Niepokalanowa: „Istnieje jeden Niepokalanów w niebie - napisał z Nagasaki w 1932 r. – gdzie gwardianem jest Niepokalana, a robotnikami o. Fordon, Wenanty, Alfons i br. Albert”.

Patron na dzisiejsze czasy

O. Maksymiliana i o. Wenantego łączyła szczególna więź. Daje się to zauważyć w okresie przedwojennym na łamach „Rycerza Niepokalanej” w licznych artykułach oraz zamieszczanych informacjach o łaskach uzyskanych za przyczyną o. Wenantego.

Być może rozpoczęcie procesu samego o. Maksymiliana sprawiło, że o. Wenanty jako patron „Rycerza” został w cieniu. Dużo mówiono i pisano o samym o. Maksymilianie, zapominając o tym, na którym Święty się wzorował. O. Kolbe wielokrotnie powtarzał, że Sługa Boży nauczył go być dobrym zakonnikiem, że jego świętość go pociągała.

Również powojenne numery „Rycerza Niepokalanej” zawierają artykuły dotyczące o. Wenantego. Każdego roku ukazał się przynajmniej jeden taki artykuł.

O. Wenanty wspiera także i dziś wydawnictwo w Niepokalanowie, choć być może za mało się o tym mówi lub do tej pomocy odwołuje. Otóż w 2002 r. pojawiły się pewne trudności z drukiem zdjęć, które nie wychodziły wyraźnie - były bardzo słabej jakości. W kwietniu poleciliśmy całą tę sprawę o. Wenantemu i zamieściliśmy krótki artykuł dotyczący jego osoby. Na pomoc nie trzeba było długo czekać. Już w maju wbrew wszelkim oczekiwaniom i ludzkiej logice zrobiliśmy próbę druku kolorowego. Udało się! Mimo że maszyna nie jest przystosowana do druku pełnokolorowego, to można zobaczyć, że od maja 2002 r. „Rycerz” jest coraz bardziej kolorowy.

Jako szczególny znak opieki Sługi Bożego odczytałem zaproszenie na dni modlitw o jego beatyfikację (Kalwaria Paławska, 29-30 marca 2003 r.), które otrzymałem zaraz następnego dnia po oddaniu „Rycerza” w jego ręce.

Modlitwa

Boże w Trójcy Świętej Jedyny, który ubogacasz Kościół swoimi darami, wynieś na ołtarze Sługę Twego Wenantego, jeśli to jest zgodne z Twoją Najświętszą Wolą, mnie zaś udziel łaski..., o którą pokornie proszę za jego wstawiennictwem. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu.

O łaskach uzyskanych za wstawiennictwem sługi Bożego Wenantego Katarzyńca należy zawiadomić: Klasztor OO. Franciszkanów, Kalwaria Paławska, 37-743 Nowosiółki Dydyńskie.

Lenart P., *Dwaj przyjaciele*, Informator Rycerstwa Niepokalanej, 6(2003), s. 204-209.